



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i

Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

DWUMIESIĘCZNIK. Wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Warszawie. Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, skrytka pocztowa nr 102, 00-961 WARSZAWA 42.

WZBURZENIE GNIAZDA

„Albowiem działem Pańskim jest lud jego, Jakub sznurem dziedzictwa jego. Znalazł go w ziemi pustej, i na puszczy wielkiej i strasznej; obwodził go, uczył go, strzegł go jako żrenicy oka swego. Jako orzeł wybawia orlęta swoje, nad orlętami swoimi latając, rozszerza skrzydła swoje, bierze je i nosi je na skrzydłach swoich: Tak Pan sam prowadził go, a żaden obcy bóg nie był z nim” (5 Moj. 32:9-12).

[Poniższy artykuł jest zapisem wykładu wygłoszonego przez br. Raymonda G. Jolly'ego (naszego redaktora w latach 1950-1979), który został zarejestrowany na konwencji w Chicago 29 października 1966 roku, choć był wygłaszany także w innych miejscach. By nie zakłócać indywidualności wykładu, poniższy zapis jest faktycznie dosłowny. Artykuł ten jest zamierzony jako uzupełnienie artykułu rocznego godła z Iz. 40:31, jaki ukazał się w naszym numerze styczeń-luty 1992.]

DZISIEJSZEGO wieczoru chciałbym zwrócić się do Królewskiego Zakonu Orłów Pańskich. Gdyby ktoś was zapytał: „Co to za konwencja, którą tutaj odbywacie?”, moglibyście powiedzieć: „Jest to Królewski Zakon Orłów Pańskich, którego mam zaszczyt być członkiem”. Jeśli przypadkiem spotka was ktoś z zakonu masonów i zapyta „czy jesteście członkami jakiegoś bractwa zakonnego?” (jest to najbardziej braterski zakon ze wszystkich zakonów na obliczu tej ziemi), możecie odpowiedzieć: „Tak. Należę do Królewskiego Zakonu Orłów”, Braterskiego Zakonu Orłów. Kto wie, być może powitają was masońskim uściskiem dłoni. [Śmiech i rozbawienie towarzyszą od początku do końca tego akapitu. Drodzy przyjaciele! (z pewnego punktu widzenia moglibyśmy powiedzieć, że) na obliczu tej ziemi istnieją trzy kategorie ludzi: robaki, motyle i orły. Powiecie: „Och: robaki? Nie powiedzielibyśmy, że ktokolwiek jest robakiem, prawda?”. Zauważmy, co czytamy u Ijoba 25, wersety 5 i 6: „Oto i miesiąc by nie świecił [tzn. że nie ma on własnego światła; jest jedynie odbijającym lustrem] i gwiazdy by nie były czyste w oczach jego. Jakoż daleko mniej człowiek, który jest robakiem, a syn człowieczy, który jest czerwem”. Jeśli spotkacie jakiegoś człowieka idącego ulicą z synem, nie nazywajcie ich robakami. Ale tak nazywa ich Biblia, mimo to stałe cytowanie Pism i personalne ich stosowanie nie byłoby bezpieczne. O tak, my mamy pewną pieśń o tym, jak „nasz Pan mógł umrzeć za takiego robaka jak ja,.. Z natury [jesteśmy] upadli w grzechach i degradacji, skłonni do czynienia zła, jak wznoszące się w górę iskry - ponieważ nie ma ani jednego sprawiedliwego, ani jednego. Nasza sprawiedliwość jest, jak mówi Biblia, niczym splugawione lachmany. Robak naprawdę przedstawia

niski, pełzający stan upadłego ludzkiego rodzaju, którego wy i ja z natury jesteśmy członkami.

Istnieje także grupa, którą moglibyśmy nazwać wyższą klasą ludzkiego społeczeństwa i która często jest zwana „wyższą warstwą” (jest ona tak samo krucha jak warstwa niższa). Ta wyższa warstwa ludzkiego społeczeństwa w pewnym sensie przypomina motyle. Wiemy, że niekiedy gąsienice są zwane robakami, choć

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”
2 Piotra 1:12

DWUMIESIĘCZNIK

Rok LXV, Nr 6

Listopad - Grudzień, 1992
(A. D. 1992 - A. M. 6120)

Nr 425

Spis Treści

	str.
Wzburzania gniazda	82
Bóg czyni swój lud orłami.....	83
Dokąd zostaną zabrani.....	83
Orzeł odnawia swą młodość.....	84
Życie przemienione dla Boga	85
Cud pozostawania orłem	85
Bóg uczy nas latać	86
Wzburzanie gniazda.....	87
Orzeł reprezentuje Boską mądrość	87
Orły uczą młode latać	88
Bóg wzburzał obydwu Izraele	89
Skrzydła St. i N. Testamentu unoszą nas.....	89
Czy przychodzimy do Boga?.....	90
Więcej czasu na badanie.....	91
Kościół pierwotny oplakiwał Jakuba.....	92
Sprawozdanie br. Johna Robertsa	93
Sprawozdanie br. Wojnara	94

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI
I EPIFANICZNEJ CHWAŁY WIELKIEGO BOGA
I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA”

Tytus 2:13

z technicznego punktu widzenia nie jest to prawidłowe, z naukowego też nie jest prawidłowe, ale gąsienice często zwane są robakami. Najwyższy możliwy do osiągnięcia dla nich poziom to motyl. Dotyczy to dość znacznej liczby rodzaju ludzkiego, która osiąga wyższy poziom i wyższą warstwę wśród upadłego rodzaju Adamowego (przynajmniej myślą, że znajdują się na wyższym poziomie) — fruują oni i trzepocą skrzydłami dookoła (obydwa słowa są właściwe). Szukając rozrywki, przechodzą od jednej rzeczy do drugiej, i są unoszeni każdym wiatrem; biegną wraz z tłumem. Unoszeni każdym wiatrem, myślą tak, jak im się każe. Jest to najwyższy poziom, jaki może uzyskać ludzka natura — w literaturze, sztuce, muzyce, państwowości, polityce i w każdej innej dziedzinie. Pływają oni w górnych sferach ludzkiej natury.

BOG CZYNI SWÓJ LUD ORŁAMI

Lecz Bóg, drodzy bracia i siostry, podniósł te robaki — niektórych z poziomu robaków, niektórych z poziomu motyli — i czyni z nich orłów. Udziela im swego świętego Ducha. Przez Jezusa Chrystusa, ich Zbawiciela, przyprowadza bliżej do siebie, przemienia przez odnawianie ich umysłów i stają się Jego orłami.

Pan nazywa ich orłami; mówi o nich na przykład u Łuk. 17:34-37: „Powiadam wam: Onej nocy [nocy czasu końca, ciemnej nocy żniwa, która pod wieloma względami jest nocą. Nie będziemy wchodzić w szczegóły, lecz mówiąc o tej nocy Pan stwierdza, że w czasie tej nocy, żniwie wieku Ewangelii] będą dwaj na jednym łożu; jeden wzięty będzie, a drugi zostawiony. Dwie będą mleć z sobą; jedna wzięta będzie, a druga zostawiona. Dwaj będą na roli; jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony”.

Pamiętacie, jak opisuje to brat Russell w IV tomie, gdzie podaje, że obraz tych dwóch na jednym łożu z religijnego punktu widzenia przedstawia łoże wyznaniowe, na którym oni odpoczywają; pamiętamy także, że łoże to opisane jest u Izajasza 28:20: „Krótsze będzie łoże niżby się kto mógł rozciągnąć, i nakrycie wąskie, choćby się skurczył”. Niektórzy z nas, obecni tutaj, leżeli na takim łożu. Było ono zbyt krótkie, by się na nim rozciągnąć; jeśli ktoś próbował się rozciągnąć, pokazywano mu drzwi. Jeśli ktoś zaczął głosić prawdę, nie pozwalano mu odpoczywać na tym łożu. Oni woleli, byśmy pozostali skurczeni i nie wyciągali się. Także i nakrycia były zbyt wąskie, by się nimi owinąć — jeśli ktoś próbował owinąć się takim nakryciem, brakowało go albo z jednej, albo z drugiej strony, a zimne wiatry wiecznych mąk i czyśćca itp. przejmowały go zimnem. Na takim wyznaniowym łożu nie można było się okryć i czuć się wygodnie.

W porządku. Dwóch miało znajdować się na takim łożu. Miała być im przedstawiona prawda. Jeden miał ją przyjąć, drugi nie. Jeden miał być zabrany i stać się

„orłem”, drugi miał pozostać „robakiem” lub „motylem”. Dwie miały mleć w młynie — mleć ziarno w celu kształtowania umysłów ludzi: „Oto rzeczy, w które macie wierzyć, oto co macie myśleć”. Wielu lubi, jak ich kaznodzieje wydzielają im religię na talerzu, a oni po prostu ją połykają. Wielu teologicznych profesorów miele ziarno, w które należy wierzyć. Billy Graham, na przykład, miele ziarno i mówi, że to są właśnie te rzeczy, w które trzeba wierzyć. Wieczne męki także są na tym łożu, czyż nie? A potem widzimy, jak przychodzi pewien młody orzeł i powiada, że Bóg nie żyje; w to właśnie należy wierzyć. Och, co za ziarno oni mieli! I nawet wśród tych, którzy mieli ziarno z ambon i teologicznych katedr może ktoś przyjąć prawdę i zostać orłem, a ten drugi może w dalszym ciągu być robakiem lub motylem. Także i na roli będzie dwóch, zajęci pracą, być może niejako członkowie jakiejś organizacji religijnej czy ruchu. Gdy takim zostanie przedstawiona prawda, jeden z nich może być zabrany, a drugi pozostawiony.

DOKĄD ZOSTANĄ ZABRANI

Bracia i siostry! Postawcie siebie na miejscu tych Apostołów, tych uczniów, do których Pan to mówił — wcześniej nigdy o niczym takim nie słyszeli. I nagle tutaj Pan mówi im, że dwóch będzie na jednym łożu — jeden zabrany, drugi pozostawiony; dwie mielące w młynie — jedna zabrana, druga pozostawiona; dwóch na roli — jeden zabrany, drugi pozostawiony. A my zadalibyśmy to samo pytanie, jakie zadali oni: „Dokąd Panie? Dokąd zamierzasz ich zabrać?” I odpowiedział im: „Gdzie będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły”. Oto miejsce, gdzie zabrane zostaną orły; będą zabrane do tej padliny, tego ścierwa — tutaj prawda jest zobrazowana jako ścierwo, którym karmią się orły. I tak mówi Pan: Jeśli chcecie wiedzieć dokąd zostaną oni zabrani, zostaną zabrani do prawdy. Zostaną zabrani do padliny.

Orły można spotkać wszędzie tam, gdzie jest mięso. To właśnie dlatego wiem, że dzisiejszego wieczoru przemawiam do orłów. Jesteście właśnie tutaj, gdzie jest padlina. Niektórzy z was przybyli z daleka, by dostać się tutaj: od New Jersey aż do Florydy, Georgii — i tak gromadzą, gromadzą się orły. Mówią one: chcemy zjeść trochę tej całej padliny aż w Chicago! Och, to nie jest zarzut pod adresem Chicago! [śmiech na sali.]

Tak, drodzy przyjaciele, te orły potrafią dostrzec prawdę z daleka. Mają ostry wzrok — taki właśnie jest orzeł. Mogą być one bardzo, bardzo wysoko, aż w górnej części nieba i dostrzegać rzeczy na samym dole, na ziemi, tam gdzie jest padlina, rzucić się na nią, by urządzić sobie ucztę. Czytamy więc o tym ostrym wzroku, jaki te orły mają, a czytamy o nim u Ijoba 39:27-30. Bóg rozmawia tutaj z Ijobem, wskazując że

to Bóg troszczy się o te orły, czego człowiek nie potrafi. Zwracając się do Ijoba Bóg pyta: „Izali na twoje rozkazy wzbija się orzeł w górę, i składa na wysokich miejscach gniazdo swoje?” Przed chwilą śpiewaliśmy o „Odpozywaniu na spękanych skałach”, tam w górze na skalistych turniach, wolni od wszelkich nieszczęść, wszelkich niebezpieczeństw, całkowicie chronieni, lecz nawet z takiej odległości, jeśli posiadamy ducha jakiego Pan udziela swym orłom, dostrzegamy prawdę. „Izali na twoje rozkazy wzbija się orzeł w górę, i składa na wysokich miejscach gniazdo swoje? Na opoce mieszka, i bawi się na ostrej skale, jako na zamku. Stamtąd upatruje sobie pokarm, a daleko oczy jego widzą. Dzieci też jego [ci, którzy dopiero przychodzą do prawdy] piją krew [z padliny], a gdzie są pobici, tam on jest”. On znajdzie się przy stole Pana; gdziekolwiek ten stół się znajduje, tam będzie i on. Tak drodzy bracia i siostry, wspaniałą rzeczą jest należeć do królewskiego zakonu orłów. To wspaniały, wspaniały przywilej.

Jedynie Bóg w ten sposób podnosi nas do siebie i przemienia nas z nieszczęśliwych, pełzających robaków, jakimi nas znalazł. „Spojrzyjcie na głębokość dołu skądście wykopani”. Zaiste Bóg podniósł nas i posadził ze sobą na miejscach wysokich, i unosi nas na skrzydłach orłowych.

ORZEŁ ODNAWIA SWĄ MŁODOŚĆ

Bóg daje nam obietnicę wiecznego życia, co jest kolejnym wspaniałym przywilejem, jaki posiadają orły. Znajdujemy też wyjaśnienie tej długowieczności, tego wspaniałego błogosławieństwa, jakiego udziela niebiański Ojciec, który przez wiele wersetów ożywia nas do wiecznego życia. Odwołam się jednak tylko do jednego, a mianowicie psalmu 103, pierwszych pięciu wierszy — wspaniałej pieśni sławiącej Boga za udzielane nam błogosławieństwa. „Błogosław duszo moja Panu, i wszystkie wnętrzości moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje [jest to jedna z rzeczy, przekształcająca nas z robaków w orły]; który uzdrawia wszystkie choroby twoje; Który wybawia od śmierci żywot twój; który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością; Który nasycy dobrem usta twoje, a odnawia jako orła młodość twoją”.

Bóg odnawia naszą młodość. Rozmawiałem tutaj na konwencji z jedną osobą, która mówiła o swej starości. Powiedziałem: „Wstydz się! Nie masz jeszcze nawet stu lat! Poczekaj aż będziesz miał miliard razy miliard razy miliard lat, i wtedy spojrzysz wstecz, a zobaczysz jak młody teraz jesteś! Dopiero rozpoczynasz wieczne życie, dopiero przechodzisz przez próg wiecznego życia”.

O, Bóg odnawia nasze siły tak jak siły orłów. O

orłach mówi się, że żyją bardzo, bardzo długo, że są świadkami narodzenia i śmierci kilku ludzkich pokoleń. Orzeł jest dobrą ilustracją odnawiania młodości. Podaje się, że (fizjologicznie mówiąc) orzeł ma pewien sposób, w jaki stale odnawiana jest siła, młodość, co sprawia, że nie starzeją się one tak szybko, jak ludzie. To wspaniale ilustruje cudowne odnowienie, ożywienie, jakiego doznajemy, jako orły Pańskie. Ożywia nas, pobudza, odradza, stale odnawia nasze siły. Mówicie: „O, tak. Przyjechałem na konwencję do Chicago i karmię się tutaj padliną, a inni ją rozprawdzają; karmię się tą padliną, a potem odjeżdżam, i czuję się o tyle silniejszym. To dlatego przyjechałem na tę konwencję — by odnowić moją młodość, odnowić moją siłę, ożywić się”.

No tak, ale, w jaki sposób Bóg nas ożywia? Zajrzyjmy do psalmu 119, w.25, który ukazuje starą ludzką naturę, stary umysł, który chce Ignąć do rzeczy ziemskich, a potem przeczytamy o tym, co czyni Bóg. „Przylgnęła do prochu dusza moja [to jest stary człowiek]”; a następnie modlitwa: „ożywże mię według słowa twego [padliną, którą karmię się orły]”, według słowa twego. O, tak. To właśnie w ten sposób jesteśmy ożywiani.

A teraz ten sam psalm 119, w.50: „Toć pociecha moja w utrapieniu moim, że mię wyrok [słowo] twój ożywia,.. No cóż, niektórzy ludzie powiedzą: „Nie rozumiem, więc, dlaczego tak wielu ludzi ma Słowo, a nie zostali ożywieni?” Czy tak nie jest? Wielu, wielu ludzi ma Słowo, lecz ono ich nie ożywia, a tutaj jest powiedziane, że jesteśmy ożywiani Słowem, ponieważ Słowo twoje mię ożywia. Dlaczego tak jest, że każdy, kto posiada Słowo, nie jest ożywiany? Och! Nie chodzi tylko o posiadanie prawdy w rękę, lecz musimy ją także mieć w sercu. Musimy mieć ducha prawdy. Często słyszymy takie wyrażenie: prawda i duch prawdy, i to właśnie duch prawdy jest tak niezbędny. Czytamy na przykład słowa naszego Pana u Jana 6:63: „Duch jest, który ożywia”.

Pan przedstawia to bardzo wyraźnie, czyż nie? Nie wystarczy mieć Biblię w domu. Nie wystarczy czytać Biblię. Nie wystarczy *rozumieć* Biblię. Trzeba ją mieć w sercu, trzeba mieć *ducha* prawdy. Zatem Pan mówi: to duch ożywia. Z ciała nie ma żadnego pożytku. Czym są słowa, które do was mówię? Duchem. A jako wynik czym one są? Życiem. Jeśli chcemy być przemienionymi w orły, musimy mieć nie tylko prawdę, lecz także *ducha* prawdy; jeśli chcemy być silni w mocy Pana, musimy mieć ducha prawdy, a także prawdę.

Niedawno podeszła do mnie pewna siostra i powiedziała: „Bracie Jolly. Przeczytałam pierwszy tom; czytałam i badałam pierwszy tom. Próbowałam dotrzeć do prawdy”. Ona była młodą dziewczyną i powiedziała: „Próbowałam dotrzeć do prawdy. Tak czy inaczej nie mogłam jej zdobyć. Mojej mamie się to podobało. Ona

chciała, bym go czytała, chciała bym go badała, i ja to robiłam, by ją zadowolić oraz by spróbować poznać prawdę”. I dodała: „Nie mogłam jej poznać. Bardzo lubię wychodzić z innymi dziewczynami, one chciały, bym szła z nimi tu, chciały bym szła z nimi tam, chciały pójść potańczyć, na przyjęcia itd., a mi odpowiadały te rzeczy”. Wiem, że jej odpowiadały, ponieważ o pewnej młodej siostrze, którą wówczas spotkała, powiedziała: „No cóż. Ona jest bardzo miłą dziewczyną, mimo że nie jest światową”. [*Śmiech na sali*] Tak więc widzicie, ona ma światowy punkt widzenia.

ŻYCIE PRZEMIENIONE DLA BOGA

I wtedy coś się stało.

Poświęciła swe życie Bogu. Oddała się Bogu. Stała się jednym z Jego orłów? Wtedy należała do Boga, a Bóg zaczął nad nią pracować, aby ją zmienić przez odnowienie jej umysłu i przez Ducha świętego, ducha prawdy. Powiedziała wówczas: „Wiesz, bracie Jolly, czytam te same rzeczy, jakie poprzednio czytałam w pierwszym tomie i teraz to dla mnie tak dużo znaczy!” I dodała, „Gdy zaczynam czytać, mój duch jest w tym”. Mówiła: „Czuję się inaczej. Czuję się jakbym była w harmonii z Bogiem”; a potem stwierdziła: „To wszystko tak pięknie się otwiera”.

Powiedziałem jej: „To właśnie jest to! Czy masz w domu radio?” Odpowiedziała, że ma. Powiedziałem: „Włączasz radio i czasami słyhać seplenienie, trzaski i różne hałasy, nie działa dobrze. Wtedy dostrajasz je, by zsynchronizować je ze stacją nadawczą. Wówczas słyhać tak wyraźnie, jak dzwon”. I dodałem: „Tak właśnie jest. By odebrać przesłanie, musisz dostroić serce”. Zapytałem: „Czy pamiętasz Jana na Patmos zanim otrzymał wspaniałe wizje, objawienia księgi Objawienia? On powiada, że był w, w czym on był? Był w zachwyceniu ducha, w dzień Pański.” Moi drodzy bracia i siostry. Jeśli nie będziecie w duchu w dniu Pańskim, nie usłyszycie głosu Pana. I wówczas tak mi powiedziała: „Takie są moje doświadczenia. Przychodzę teraz w duchu do niebiańskiego Ojca, do słowa Pana, a ono dla mnie znaczy tak wiele i ja po prostu tak bardzo je kocham. Wcześniej je czytałam, ale nie przywiązywałam do niego wagi”.

Powiedziała jeszcze jedną rzecz: „Dziewczyny przychodzą do mnie do pracy i chcą, bym przychodziła na ich przyjęcia i chcą bym chodziła na ich tańce i tak dalej”. Ona jednak odpowiedziała: „Bracie, ja już nie dbam o to więcej. Nie wiem dlaczego, ale po prostu nie dbam o to”. Ja wiedziałem dlaczego: bo jeśli jesteście w duchu, jesteście nieobecni w ciele. Ciało ją nie pociągało. Drodzy bracia i siostry! To jest ostrzeżenie także i dla nas, czyż nie? Jeśli stwierdzimy, że w ciele jesteśmy w domu, w rzeczach tego świata, jego urokach, powabach, atrakcjach i ambicjach, wtedy jesteśmy oddaleni od Pana. Zapiszmy to sobie w

naszych notesach. Lecz jeśli jesteśmy nieobecni w rzeczach tego świata, jeśli jesteśmy nieobecni w ciele, wtedy jesteśmy z Panem.

CUD POZOSTAWANIA ORŁEM

O, drodzy przyjaciele! To wspaniałe być jednym z Pańskich orłów i być z Nim w duchu — to prawda i duch prawdy nas ożywia. Tak jak apostoł Paweł mówi nam u Rzym. 8, w. 11: „A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka”. Przez Jego ducha. To właśnie on ożywia nasze śmiertelne ciała.

I kolejne ostrzeżenie: Jeśli wy i ja nie jesteśmy ożywieni, energiczni, żywi dla Pana, to być może gasimy tego ducha. Jesteśmy ożywiani tym duchem. „Czy jesteście ożywieni?” „Nie, bracie Jolly, ja jestem bierny”. A zatem uważaj! Módl się do Pana o Jego świętego Ducha. Powróć do zgodności, do harmonii z Panem. Niektórzy przyjaciele prawdy (już słyszeliście to wyrażenie) są w prawdzie, ale w nich nie ma prawdy! To olbrzymia różnica. Upewnijmy się, że prawda jest w nas i że jesteśmy pobudzani duchem Boga, że jesteśmy „przyciskani” miłością Chrystusa (2 Kor. 5:14).

Kilka lat temu nasza droga siostra ... opowiedziała mi o pewnym bracie. Powiedziała: „Bracie Jolly. Brakuje nam tego brata, on nie przychodzi już na zebrania”. Zapytałem o niego, i otrzymałem taką odpowiedź. „Och! Bracie Jolly, on już nie przychodzi na zebrania, on po prostu nie przychodzi”. A następnie dodała: „Być może mógłbyś pojechać i odwiedzić go, może mógłbyś pojechać i zobaczyć się z nim”. „No cóż — powiedziałem — jestem tutaj tylko przez trzy dni konwencji w Chicago, ale zobaczę, czy będę mógł pojechać”. Porozmawiałem z br. Johnsonem. Przewodniczyłem tej konwencji i br. Johnson powiedział: „Tak bracie Jolly, jedź, a ja dopilnuję, by ktoś zajął się zebraniem po południu. Ty jedź i zobacz, czy możesz pomóc temu bratu”.

Pojechałem odwiedzić tego drogiego brata. Zajął się interesami. Interesy to nic złego w pewnym wymiarze, z pewnymi ograniczeniami. Lecz jego interes stał się niestety czymś w rodzaju jego religii. Ucieszył się widząc mnie. Zналиśmy się bardzo dobrze i ja ucieszyłem się widząc jego. Usiedliśmy więc i w czasie rozmowy powiedziałem: „Bracie! Powodem, dla którego przyjechałem cię tutaj odwiedzić jest to, że brakuje mi ciebie na konwencji. Pytałem o ciebie i powiedziano mi, że prawdopodobnie nie będzie ciebie na konwencji”. „Nie — odpowiedział — nie spodziewam się tam znaleźć”. Zapytałem: „Dlaczego? Rozumiem, że nie uczęszczasz już na zebrania [w miejscowym zborze]. Dlaczego?”

„No cóż — powiedział — bracie Jolly, jest pewna siostra, która za każdym razem, gdy ja ...no po prostu nie mogę z nią wytrzymać”. Tak się złożyło, że była to siostra ..., ta sama siostra, która tęskniła za nim i wysłała mnie, bym spróbował mu pomóc. Ale on po prostu nie mógł z nią wytrzymać. Powiedziałem: „Bracie, Biblia mówi ci, byś nie opuszczał społecznego zgromadzenia się, szczególnie gdy się on dzień przybliży”. „No tak Bracie, ale — powiedział — ja mam spokój”. Odpowiedziałem: „Tak, ale jest to spokój w stanie śpiączki!” On na to: „Mam więcej spokoju zostając w domu, czytając i badając niż wtedy, gdy jadę na zebrania”. Powiedziałem: „Tak, ale jest to spokój w stanie śpiączki. Kołyszysz siebie do snu. Twoje stare ciało jest w kołysce, a ty poruszasz tą kołyską, próbując się uśpić i nazywasz to spokojem. Jest to spokój dla starego człowieka, a nie pokój dla nowego serca, umysłu i woli”.

„Cóż — powiedział — jestem dzieckiem Króla”, Odpowiedziałem: „Tak, ale jesteś dzieckiem nieposłuszeństwa. Są dwa rodzaje dzieci Króla — dzieci posłuszeństwa i dzieci nieposłuszeństwa. Jesteś dzieckiem Króla, ale jakim dzieckiem jesteś?” Zachęcałem go, by powrócił. „Bracie — powiedział — nie porzucam prawdy, jestem w prawdzie”. Ale w nim nie było prawdy. On gasił ducha. Powiedziałem mu: „Bracie, odejdziesz od prawdy. Jeśli nie powrócisz do społeczności z braćmi, będziesz coraz bardziej oddalał się od Pana. Weź kawałek węgla i pozostaw go samego, węgiel zgaśnie. Jeśli masz dwa kawałki węgla razem, wzajemnie podtrzymują żarzenie się, czy nie jest tak? Tak też mówi nam księga Przypowieści”.

Nie powrócił do ludu Pana. Nie powrócił, by karmić się padliną i ponownie stał się robakiem. Czy możemy przegrać jako orły? O tak. Biblia pełna jest ostrzeżeń dla orłów Pańskich, że mogą być odrzuceni, mogą nawet zagać, doświadczyć zagaszenia ducha, i ostatecznie popełnić grzech przeciwko Duchowi Świętemu, za który nie ma przebaczenia. O, jakże starannymi powinniśmy być, by być ożywionymi przez Boskiego Ducha Świętego!

BÓG UCZY NAS LATAĆ

Moi drodzy przyjaciele! Bóg jest wielkim mistrzem orłem, który uczy nas latać. Chciałbym przytoczyć werset mówiący o tym, że jest On największym orłem. Iz. 40:28-31: „Izali nie wiesz? Izaliś nie słyszał, że Bóg wieczny Pan [tzn. Jehowa], który stworzył granice ziemi, nie ustanie, ani się spracuje”? Ów wielki orzeł, który uczy nas latać? Porównuje siebie do orła, i w ten sposób my o Nim tutaj mówimy. On uczy nas latać i nigdy się nie męczy. Cóż to byłby za nauczyciel uczący nas latania, któryby się męczył i rezygnował? O, On nie ustaje ani się nie męczy.

„Nie może być dościgniona mądrość jego”. Nie

możemy pojąć pełni ani głębi Jego mądrości. „Który daje spracowanemu siły, a tego, który nie ma żadnej siły, moc rozmnaża”. O tych, którzy nie otrzymują swej siły od Niego — ogóle ludzi — mówi: „Młódź ustaje i omdlewa”. Nawet ludzie tego świata ustają i zmęczą się w pełni swych sił. „A młodzieńcy w młodości upadają” — ludzie mocni całkowicie upadną, nawet mocni tego świata drżą obecnie z obawy przed tym, co — jak widzą — przychodzi na ten świat, a wielu z nich ustaje. Mówią oni: „Nigdy nie rozwiążemy tych problemów”.

A teraz werset 31: „Ale którzy oczekują Pana [tzn. Jehowę], nabywają nowej siły”. O, to duch ożywia. My odnowimy nasze siły. „Podnoszą się piórami jako orły, bieżą a nie spracują się, chodzą a nie ustawają”. Tak, oni odnowią swe siły jak orły. To dlatego tutaj jesteśmy — by odnowić nasze siły. Dzień po dniu Pan odnawia nasze siły, w miarę jak znosimy nasze próby, a siła która nie jest wypróbowana nie może być zaaprobowana. To dlatego Bóg próbuje naszą siłę. To dlatego daje nam próby.

To dlatego nam, jako orłom, w naszych próbach daje siłę do zwyciężania, odnawia nasze siły jako orłów. Tak jak powiedziałem niektórym drogim braciom tutaj na konwencji, Pan błogosławi was próbami. One są dla waszego dobra, umożliwiają osiągnięcie zwycięstwa w tych próbach. Wy nie możecie przyjechać do Filadelfii i przechodzić przez moje próby. Ja nie mogę przechodzić waszych prób, musicie to zrobić sami — w sile, jaką Pan wam daje. A Pan obiecuje: „Moc moja jest wystarczająca”.

Tutaj na konwencji usłyszałem zdanie: „Ale moje próby to więcej niż mogę znieść”. A więc zaprzeczacie Panu. Uważajcie; Pan mówi: Moja moc jest wystarczająca. Nie mówcie Mu, że to więcej niż możecie znieść. Nie mówcie Mu, że macie więcej prób niż możecie znieść. Wiem, że niektórzy z was mają bardzo bolesne próby; niektórzy z was opowiadali mi co nieco o swych próbach w czasie tej konwencji. Wiem, że niektórzy z was mają bardzo srogie próby; są one wspaniałymi dowodami uznania od Boga. Wiecie, że Bóg mówi: Nie będę cię próbował więcej niż możesz znieść. Skoro macie ciężkie próby, Bóg musi dostrzegać wasze wzmacnianie się i to, że możecie znieść niektóre poważne próby.

Tak jak pewna siostra napisała do mnie o swych strasznych próbach, jakie przechodziła; po prostu uważała, że te próby, jakich doznawała, były okropne. Napisałem do niej list gratulacyjny. Stwierdziłem, że gdyby była chuchrem, Pan nie dałby jej tak ciężkich prób, tak srogich prób. On próbuje nas zależnie od tego, czego potrzebujemy. Jeśli doznajemy bolesnych prób, cieszymy się, że niebiański Ojciec dostrzega, że teraz możemy znieść więcej niż wtedy, gdy jako małe niemowlęta po raz pierwszy przyszliśmy do Niego.

WZBURZANIE GNIAZDA

Przechodzimy teraz do naszego tekstu. (Wszystko, co mówiliśmy dotąd, jest mniej lub więcej przygotowaniem).

Przechodzimy do naszego tekstu w 5 Moj. 32, wersety 9-12. Czytamy tutaj, że „działem Pańskim jest lud jego”. Myślę, że to jest cudowne. Ten wielki Bóg wszechświata! I On mówi, że Jego działem jest Jego lud. Im więcej o tym myślę, tym bardziej dostrzegam, jak prawdziwym to jest. Patrzymy na wszechświat i mówimy: „wielkie ciała niebieskie, Droga Mleczna z jej milionami słońc i planetami wokół nich!” A potem inne konstelacje poza Droga Mleczną. (Droga Mleczna jest jedynie jedną z wielu, wielu konstelacji [galaktyk], a my znajdujemy się w Drodze Mlecznej.) No dobrze, są inne konstelacje, widzimy te wszystkie ciała niebieskie i mówimy: „O, chwała Boga!” Bracia, chwała Boga tutaj, w tym pomieszczeniu, jest większa niż wszystkie ciała niebieskie. Dlaczego? Ponieważ one są nieożywione. Nieożywione słońca, nieożywione konstelacje, miliardy gwiazd, lecz żadna z nich nie może chwalić Boga, tak jak wy i ja. Boskim dziedzictwem jest Jego lud. Już samo to byłoby dobrym tekstem do całego kazania. Czyż to nie cudowne, drodzy przyjaciele, że Bóg znajduje swe dziedzictwo w was i we mnie?

Och, co za zaszczyt został nam udzielony! Jakże on nas przygniata! Gdy czytamy ten prosty tekst: Boskie dziedzictwo, Jego dział, którym On się szczególnie raduje — „działem Pańskim jest lud Jego”. Teraz zajmuje się cielesnym Izraelem (który jest oczywiście typem Izraela duchowego) i mówi: „Jakub sznurem dziedzictwa jego”. Tak, Bóg znalazł swe dziedzictwo w Izraelu cielesnym, a jeszcze większe dziedzictwo, oczywiście, w jego antytypie — Izraelu duchowym.

Nasz tekst podaje: „Znalazł go w ziemi pustej, i na puszczy wielkiej i strasznej”. Znalazł go aż w Egipcie, w niewoli, pętach, bitych przez nadzorców i tak zajętych wyrabianiem cegły bez słomy, że Izraelici prawie nie mieli czasu pomyśleć o Jehowie, jako Bogu swego przymierza. To jest ten stan ziemi pustej, w jakiej Bóg znalazł cielesnego Izraela — Jakuba.

A potem na „ziemi pustej i na puszczy wielkiej i strasznej” przez 40 lat „obwodził go”; prowadził go przez 40 lat, ucząc go i ćwicząc. Tak, „uczył go, strzegł go jako żrenicy oka swego”, chroniąc go od nieprzyjaciół. Bronił go, udzielał instrukcji, dał wspinały kodeks praw Mojżeszowych, z którym w historii ludzkości nic nie może się równać. Ludzie podziwiają dzisiaj wspinałą sprawiedliwość zademonstrowaną w tym Zakonie.

Tak, drodzy przyjaciele! Bóg prowadził ich, chronił ich jak żrenicy swego oka. Co się rozumie przez żrenicę oka? Ucznia. Jeśli ktokolwiek zechce włożyć palec do waszego oka, musicie go odsunąć i chronić oko. Możecie pójść do szpitala i poddać nogę lub rękę

amputacji (nie radziłbym wam tego), lecz jeśli zamputują wam nogę albo rękę lub jeśli otworzą wasz żołądek, a niektóre organy zostaną wyjęte, to jednak zupełnie coś innego jest, gdy ktoś włoży palec do żrenicy waszego oka, nieprawdaż? Bóg użył tutaj największej ilustracji fizjologicznej, jaką mogą sobie wyobrazić. On chronił swój lud. Strzegł go jak żrenicy swego oka.

„Jako orzeł wybawia orłęta swoje, nad orłętami swoimi latając, rozszerza skrzydła swoje, bierze je i nosi je na skrzydłach swoich: Tak Pan sam prowadził go, a żaden obcy Bóg nie był z nim”. To znaczy, że jedynie Bóg miał do czynienia ze swym Izraelem i stale wyciskał na nim piętno prawdy: Ja jestem Panem Bogiem twoim. Nie będziesz miał innych bogów przede mną. On sam prowadził Izraelitów, a gdy Kore, Datan, Abiron i inni ustawili złoty posąg i chcieli, by lud czcił złotego cielca — „ci są bogowie wasi, o Izraelu, którzy cię wywiedli z Egiptu”. Pamiętacie klątwę, jaką Bóg na nich sprowadził. Jedynie Bóg miał być Bogiem ich przymierza i tylko On wyzwolił, prowadził i uczył ich.

ORZEŁ REPREZENTUJE BOSKĄ MĄDROŚĆ

Postępował z nimi jak orzeł. Orzeł dobrze reprezentuje Boską mądrość, jak czytamy na przykład w Objawieniu, rozdział 4 werset 7. Znajdujemy tutaj cztery przymioty Boga zobrazowane w czterech żyjących stworzeniach (przetłumaczonych jako „zwierzęta”, a powinno być oddane „stworzenia żyjące”). Pierwsze żyjące stworzenie było jak lew — symbolizujący wielką Boską moc. Drugie zwierzę przypominało cielca, który jak pamiętacie przedstawia Boską sprawiedliwość. Trzecie zwierzę, czyli żyjące stworzenie, miało ludzką twarz — symbolizującą Boską miłość. A czwarte zwierzę było jak latający orzeł — symbolizujący Boską mądrość. W tych czterech żyjących stworzeniach jest tutaj symbolizowana Jego moc, sprawiedliwość, miłość i mądrość.

I tak Bóg postępował z nimi, jak jest powiedziane w Obj. 4:7, „podobne orłowi *latającemu*” — *czynnemu* orłowi, nie *siedzącemu*, *wypoczywającemu* czy *śpiącemu*, lecz orłowi *latającemu*. Myślę, że słowo „latającemu” także ma duże znaczenie, czy zgadzacie się? Jedynie Bóg ich prowadził.

Lecz, drodzy przyjaciele, pomimo tego całego Boskiego prowadzenia, szemrali i buntowali się. Zwróćmy uwagę na Boski cel w postępowaniu z nimi, o czym czytamy w 2 Moj. 19, wersety 3 do 5: „A Mojżesz wstąpił do Boga [Jehowy], i zawołał nań Pan z góry, mówiąc: Tak powiesz domowi Jakubowemu, i oznajmisz synom Izraelskim [możemy to przyjąć jako dotyczące Izraela cielesnego, ale możemy to także rozumieć jako dotyczące Izraela cielesnego i Izraela duchowego, ponieważ stosuje się także do Izraela duchowego]. Tak powiesz domowi Jakubowemu, i

oznajmisz synom Izraelskim: Wyście widzieli, com uczynił Egipczanom, i jakom was nosił niby na skrzydłach orłowych, i przywiodłem was do siebie". Tego właśnie pragnie Bóg — pragnie, abyście wy i ja powrócili do Niego.

Pewnego razu, nie tak dawno temu, w New Jersey była pewna kobieta, która myślała o chrzcie, ale nie wiedziała gdzie mogłaby okazać swe poświęcenie. Nie chciała pójść do baptystów, nie chciała udać się do metodystów, nie chciała przyłączyć się do żadnej z tych organizacji, a bała przyłączyć się do Świeckiego Ruchu Misyjnego, nie chciała być wiązana ze ŚRM, nie wiedziała gdzie się ochrzcić. Wyjaśniłem jej: „Ty nie przyłączasz się do ŚRM, gdy się poświęcasz, ty przyłączasz się do Pana. Nie dbam o to, gdzie zostaniesz zanurzona przed zgromadzeniem ludu Pańskiego, to zanurzenie powinno obrazować to, co nastąpiło w twoim sercu między tobą i Bogiem”.

Tak i tutaj stwierdzamy, że Bóg pragnie przyprowadzić swój lud do siebie. „Przetoż teraz jeśli słuchając posłuszni będziecie głosu memu, i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody; chociaż moja jest wszystka ziemia". W jaki sposób zatem stajemy się orłami? W jaki sposób stajemy się tą szczególną własnością Boga? Przez przyjście do Niego. Przez nasze usprawiedliwienie i poświęcenie Bóg przyprowadza nas do siebie, jako swoje orły.

Lecz Izrael cielesny szemrał. Jak Izraelici szemrali przeciwko Bogu, przeciwko mannie, jaką dostarczał im z nieba! Szemrali z powodu warunków, okoliczności, prób i kłopotów. Izraelici duchowi nigdy oczywiście tego nie czynią. Lecz Izraelici cielesni zaczęli szemrać przeciwko Bogu za to, co On dla nich zaplanował. Stosownie do tego rośli, bardziej nastroszyli pióra i więcej ich zdobyli niż sił. Ale pióra wyglądają pięknie, prawda? Niektórzy z ludu Pańskiego są skłonni popępiać błąd rozwijając pióra, a nie siłę. Pióra wyglądają ładnie, pięknie się prezentują, ale ile siły macie w Panu? Orły powinny odnawiać swe pióra; o tak, lecz powinny odnawiać też siły. Biblia podkreśla siłę. Mamy odnawiać nasze siły tak jak orły.

ORŁY UCZĄ MŁODE LATAĆ

Nasz podstawowy tekst z 5 Moj. 32:9-12 mówi nam, że czasami orzeł wzburzy gniazdo, wyrzuci młode. Jak orzeł wzburza gniazdo, lata nad orlętami, rozszerza skrzydła swoje, bierze je i nosi je na skrzydłach swoich — tak i Pan porównuje siebie do orła wzburzającego gniazdo.

O, drodzy przyjaciele, jak cudownie obrazuje to doświadczenia ludu Pańskiego, w których wy i ja uczestniczymy jako jednostki: wzburzanie gniazda, i matka orlica dostrzegająca w końcu, że już czas, by jej małe orlątko nauczyły się latać. Gdyby same mogły

decydować w tym względzie, pozostałyby tam w tym miłym, wyścielonym delikatnymi piórami gnieździe. Pozostałyby w tym wyścielonym miękkimi piórami gnieździe i nigdy nie nauczyłyby się latać. Cieszę się, że sami nie musimy kierować naszymi własnymi krokami. Robilibyśmy to zupełnie inaczej, czyż nie? Stare ciało powiedziałoby: „Daj mi spokój, tak przyjemnie śpi mi się w tym gnieździe. Podoba mi się odpoczynek tutaj. Nie przeszkadzaj mi. Odejdź i pozwól mi spać. Nie zakłócaj mego głębokiego snu. Wolę spać niż jeść. (O tak, słyszeliście tę starą piosenkę, prawda?) Odejdź i pozwól mi spać”.

Matka orlica mówi: „Słuchaj! Już czas na zmianę. Musisz zdobyć więcej siły niż obecnie posiadasz. Rozwijasz pióra, to dobrze, ale chcę byś nabrał siły”. I tak matka zaczyna krążyć dookoła i wzburzać gniazdo. Spod piór zaczynają wystawać patyki, pióra wypadają, a patyki zaczynają kłuć małe ciała, delikatne ciała tych małych orlątek. „Mamo, to boli!” (Czy pamiętacie tę pieśń, jaką śpiewamy: Boleśniej mnie ranisz? Tak, Bóg wzburza gniazdo dla nas) Potem mama orlica spycha małe orlątko na brzeg, małe orlątko staje tam, drży, rozgląda się wokół i patrzy w dół. „O, moja mamo, czy widzisz jak daleko jest tam do dołu!” „Tak, to daleko, jesteśmy wysoko w górze, w rozpadlinie skalnej, jesteśmy bardzo wysoko, nasze gniazdo jest wysoko, nie żyjemy tam w dole z robakami, jesteśmy tutaj w górze”. „Mamo, chciałbym wrócić do gniazda”. „Nie”. „Mamo, po prostu więc zostanę tutaj, i posiedzę sobie”. „Nie, coś innego”.

I matka szorstko strąca skrzydłami małego, świeżo upierzonego, ptaka z krawędzi gniazda lub z innego miejsca, gdzie siedzi. „Och — myśli mały ptaszek — jakie to okrutne, jakie okropne. Czy mama straciła swą miłość dla mnie?” I małe biedactwo macha i trzepoce, traci równowagę i stale się przewraca, i już ma się rozbić na skałach w dole!

Ale matka przez cały czas ma swe małe orlątko na oku, chce ona, żeby orlątko upadło na tyle, by *spróbowało* trochę pofruwać, ale biedactwo jest takie przestraszone, że nie wie co robić! Więc matka zlatuje pod nie, doganiając małe orlątko tuż przed jego rozbięciem się, po czym zaczyna się wznosić coraz wyżej, wyżej, wyżej, wyżej. Tak Bóg, i również Pan, unosi nas w górę na orlich skrzydłach. Matka zabiera małe orlątko z powrotem do góry i sadza je na gałęzi samotnego drzewa na krawędzi skały, a być może na gałązce, na której poprzednio siedziało, i pozwala maleństwu odpocząć chwilę aż złapie oddech i przezwycięży strach (ponieważ maleństwo to przestraszyło się niemal na śmierć, zbliżając się do zderzenia ze skałami w dole).

A wtedy co się dzieje? Gdy maleństwo przeżyje już okropne chwile próby, jaką przeszło, matka znowu go strąca! I spada w dół, lecz tym razem gdy próbuje nieco trzepotać, zauważa że dzięki temu utrzymuje się przez chwilę w górze, lecz jest jeszcze zbyt słabe, by

się utrzymać dłużej, a matka znowu zlatuje pod nie, i maleństwo ponownie wznosi się w górę. Matka orlica powtarza to samo wiele razy aż maleństwo nauczy się, jak używać skrzydeł i przekona się, że jest w stanie utrzymać się dzięki sile, jaką nabyło przez takie doświadczenie.

BÓG WZBURZAŁ OBYDWA IZRAELE

Drodzy przyjaciele! Bóg prowadził *cielesnego* Izraela przez cały czas panowania sędziów i królów, a Izrael co pewien czas przechodził przez doświadczenia, i gniazdo było co chwilę wzburzane.

Pewnego razu poszedł do niewoli do Babilonu na 70 lat, a potem wielki orzeł znowu go dźwigał, przywodził z powrotem (a on odbudował świątynię itd.). I wówczas, na koniec, przyszedł Pan i znowu dał im doświadczenia wypływające z nauki, lecz oni, z wyjątkiem niewielkiej grupki, nie zostali uznani za godnych wejścia do Kościoła.

Z tą małą pozostałością, z którą Pan miał do czynienia w żniwie wieku żydowskiego, obchodził się bardzo łagodnie dopóki nie nauczyli się i nie zdobyli dosyć siły, dzięki której ich lot mógł być wypróbowany. A potem Pan został od nich zabrany. Po Zielonych Świątkach przechodzili burzliwe doświadczenia. Byli prześladowani. Był wówczas człowiek o nazwisku Saul z Tarsu, który posiadał papiery i upoważnienie od przełożonych kapłanów, od kapłanów i Sanhendrynu, by ich prześladować, a nawet skazywać na śmierć i prowadzić pod przymusem do więzienia. Jakim strasznym wzburzeniem gniazda to było. A potem co się stało? Ten sam człowiek, który tak okrutnie ich prześladował, stał się jednym z ich największych Apostołów — największym ze wszystkich ich Apostołów. Jak Pan obrócił ich próbę w błogosławieństwo! Próba ta przyprowadziła do nich największego ze wszystkich apostołów, tego który napisał większość Nowego Testamentu. O, jaką wspaniałą pomoc Pan udzielił im właśnie przez tego, przez którego doznali takich prób!

W porządku. Stary dom cielesnego Izraela został uznany za niegodnego, i królestwo miało być dane bardziej godnym. Gdy stare gniazdo żydostwa zostało postrzępione i ostatecznie zniszczone, tak że świeżo upierzone ptaki nie mogły już więcej wracać do tego gniazda, które w latach 70 do 73 r. n.e. zostało całkowicie obalone, wtedy młode ptaki zostały rozrzucone do różnych krajów Europy, Rzymu, Włoch, Grecji, Hiszpanii, Anglii i innych. I znowu zaczęły czuć się wygodnie — budowały inne gniazdo i znowu w tym gnieździe dobrze się czuły.

Lecz wkrótce Pan rozerwał to gniazdo, papieskie gniazdo, i dał im orle skrzydła. O tak, czytamy o tym w Objawieniu 12, w. 14: „I dano niewieście [Kościółowi] dwa skrzydła orła wielkiego, aby leciała od obliczności wężowej na pustynię, na miejsce swoje, gdzieby

ją żywiono przez czas, i czasy, i połowę czasu [jak wiecie, są tutaj pokazane 1260 lat]”. Tutaj miała skrzydła orła. Orzeł (jak już zauważyliśmy) reprezentuje Boską mądrość.

SKRZYDŁA STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU UNOSZĄ NAS

A gdzie znajdujemy Boską mądrość? W tych dwóch skrzydłach, które nas unoszą. „I dano niewieście dwa skrzydła orła wielkiego”. Tymi skrzydłami jest Stary Testament (lewe skrzydło) i Nowy Testament (prawe skrzydło), i to tutaj znajdujemy Boską mądrość — w tych dwóch testamentach Jego świętego Słowa. Oto skrzydła, które nas unoszą.

Drodzy bracia i siostry! Jak głupimi są niektórzy, którzy próbują unosić się przy pomocy innych środków niż te dwa skrzydła Słowa Bożego. Podobnie jest w przypadku wielu z tych, którzy nauczają błędu, którzy uczą przeciwnie do Słowa Bożego — próbują się wznieść złamanymi lotkami, i upadają. Powstało wiele, wiele teorii, powstało wiele przesiewawczych błędów przeciwnych Słowu Bożemu. Złamane lotki nigdy nie wzniosą się na wysokość w inny sposób niż przy pomocy Słowa Bożego. O, drodzy przyjaciele, jak ostrożnymi musimy być, by posiadać święte Słowo Boże.

I tak w czasie wieku Ewangelii, aż do czasu końca, Kościół był chroniony przez skrzydła, przez dwa skrzydła wielkiego orła, który go wyniósł na pustynię. Reformacja była kolejnym wzburzeniem gniazda. Wielu z nich zaczynało czuć się całkiem wygodnie w rzymskokatolickim gnieździe. Było to miłe miejsce do mieszkania, lecz przyszedł Luter, przyszedł Zwingli, Hubmaier i inni, a Pan wzburzył to stare gniazdo i poza nie wystawił te małe, świeżo upierzone ptaki, by leciały do nowych obszarów, nowych sfer, na większe wysokości.

Potem (pomijając wielu z nich) dochodzimy do naszego drogiego brata Millera, który wzburzył gniazdo i który wydał chronologię związaną z drugim przyjściem naszego Pana. Nie rozumiał tej chronologii w pełni, ale ożywił pod tym względem wiele umysłów. Podniósł je na wyżyny, i co się wtedy stało? Akurat wtedy, gdy przyjemnie zagnieździli się w ruchu Millera i znaleźli dużo wygody w ciepłe piór Boskiej miłości i wspaniałym urządzeniu gniazda, brat Miller zmarł, i wtedy gniazdo znowu zostało wzburzone.

Co począć teraz? Młode ptaki musiały lecieć do nowych obszarów, a wielu upadło. Z ruchu Millera powstały różne denominacje, lecz ptaki, które Pan wyniósł na swych orlich skrzydłach, znalazły się w kolejnej pięknej sferze prawdy — żniwarskiej prawdzie żęcia. On wierny i roztropany sługa bardzo obficie zaspokajał potrzeby młodych ptaków. Do prawdy przyszło wiele niemowląt w Chrystusie.

My wszyscy zaczęliśmy znajdować w prawdzie paruzyjnej bardzo wygodne gniazdo. Pamiętam, że niektórzy mówili: „Po prostu będziemy się trzymać poły fraka brata Russella, wejdziemy do Królestwa!” I Pan zabrał brata Russella i wzburzył gniazdo. A my, małe, nieopierzone ptaki, zostaliśmy wyrzuceni, zostaliśmy wyrzuceni z gniazda. Nigdy nie zapomnę uczucia, gdy Pan zabrał brata Russella — pomyślałem, dokąd ja teraz mogę pójść? Pan mówi: „Ja wzburzyłem gniazdo, ja cię wyciągnąłem, ja przyprowadziłem cię do mnie”.

CZY PRZYCHODZIMY DO BOGA?

We wszystkich przypadkach wzburzenia gniazda pytanie brzmi: Czy przychodzisz do Boga? Czy jesteś unoszony na orlich skrzydłach prawd Starego i Nowego Testamentu, czy dryfujesz w kierunku różnych odcieni błędu? Po Millerze przyszły przesiewania, które odprowadziły przyjaciół w różnych kierunkach, tych którzy nie trwali przy słowie prawdy. Po śmierci wiernego i roztropnego sługi wielu dało się ponieść biegowi wypadków i nie trzymało się owego: Tak mówi Pan. Nie zbliżyli się do Boga, nie wzbili się na większe wysokości mocą skrzydeł, w jakie Pan ich zaopatrzył.

Bardzo dobrze. Mieliśmy posłannika Epifanii, a on mocą Pańską (nie swą własną) zebrał razem niektóre orlęta, a one wzniosły się na jeszcze większą wysokość. I my wszyscy zaczęliśmy się czuć dość wygodnie pod zwierzchnictwem posłannika Epifanii, czyż nie? I Pan go zabrał. Dokąd teraz pójdziemy? Cóż pocniemy? Brat Johnson odszedł.

Bracia! To te same dwa skrzydła niosą nas na większe wysokości i jeśli nie będziecie obstawać przy: Tak mówi Pan, potkniecie się. Jeśli nie pozwolicie matce orlicy znaleźć się poniżej was i wynieść was w górę na wiecznych ramionach, stracie swe stanowisko orłów. To może się zdarzyć, a wy możecie rozbić się na skałach w dole.

I tak po śmierci posłannika Paruzji, choć w drugim i trzecim tomie podał on dowody biblijne, które słyszeliście z tego miejsca, wielu je teraz odrzuca. Byłem na jednej z ich konwencji, kilka lat temu, gdzie miałem przywilej dyskutować nad pewnym problemem z jednym z ich wodzów. I co zobaczyłem? Zobaczyłem przesiewawcze broszury, broszury M.L. McPhaila tuż obok Wykładów Pisma Świętego brata Russella, leżące do sprzedaży na stole. Byłem zdumiony! Słyszałem, jak jeden z mówców wstał, brat który przez pewien czas, za brata Russella, był wierny w prawdzie, słyszałem jak wstaje i mówi: „Drodzy bracia! Wyrzuciłem br. Russella przez okno i udaję się wprost do Słowa Bożego”! Po swe własne pomysły, nie zapomnijmy. (Nie powiedział tak, ale o to chodziło) Po swe własne poglądy, próbował wykopać rzeczy sam dla siebie; nie ufaj skrzydłom matki orlicy. Mówił: będę latał samodzielnie. Nie w mocy Pana, lecz mej własnej; *każdy*

kto tak czyni, na pewno upadnie.

I tak zaprzeczyli oni wielu prawdom posłannika Paruzji. Gdy nasze szeregi opuścił posłannik Epifanii, niektórzy zaczęli odchodzić. Przez jakiś czas uczyli, że był on ostatnim kapłanem, co on sam wykazał na podstawie Pisma Świętego, ponieważ poświęcenie kapłanów miało być od krwi Abła do krwi Zachariasza, a nie jeszcze kilku dodatkowych. Od krwi Abła do krwi Zachariasza, i — jak wyjaśnił br. Russell — wszyscy ci, którzy mieli udział w ofierze za grzech. Niektórzy — choć przez jakiś czas głosili i uczyli, iż był on ostatnim kapłanem — później powiedzieli: „Ach, trochę sam polatam, nie będę już dłużej stał na skrzydłach orła, będę latał samodzielnie. Nie wierzę, że wszyscy kapłani już odeszli, widzę, że mogę zyskać wielu zwolenników, jeśli po prostu będę głosił, że kapłani są wciąż tutaj”. I rzeczywiście pozyskał trochę zwolenników — tych, którzy chcieli być w Oblubienicy Chrystusa bez względu na to czy Chrystus chciał, czy też nie chciał ich poślubić; *takich* znalazł on zwolenników.

Drodzy bracia i siostry, wielu posiada ducha Lucyfera, który mówi: „Będę takim, jakim jest Najwyższy; nie zamierzam czekać na Niego aż mnie zaprosi. Nawet jeśli On mówi, że wysokie powołanie jest zamknięte, ja do niego należę! Jeśli mówi, że to do krwi Zachariasza, ja w to nie wierzę; pozyskam jeszcze trochę kapłanów tutaj na ziemi”.

OCZYSZCZENIE Z 3 MOJŻESZOWEJ 12

Gdy pokazuje, że przy końcu 80 dni (w 3 12), po 1954 roku (o czym czytamy w tomie 10, s.114), nie będzie więcej Młodocianych Godnych i że obecnie działalność poświadczająca będzie polegała na budowaniu obozu, nie dziedzińca, mówią oni: „My zamierzamy budować dziedzińec, będziemy mieli jeszcze trochę Młodocianych Godnych, powołanie do MG nie jest zamknięte. Chodźcie, chodźcie, naśladujcie mnie, a będziecie Młodocianymi Godnymi”.

Bracia! Takie orły na pewno spadną na skały. One nie znajdują się na skrzydłach orła, które by ich unosiły na większe wysokości. Matka orlica (Bóg porównuje siebie do orlicy) spada poniżej orląt, które ufają jej (Bogu), i unosi je na większe wysokości aż nauczą się latać w *Jego* mocy.

Drodzy przyjaciele! To samo dotyczy jednostek. Teraz przechodzimy do was jako jednostek — Pan znajduje ciebie na pustyni, pustkowiu i dzikiej puszczy. Tam właśnie znalazł mnie — w ciemności prezbiteriańskiego łoża, które było za krótkie, by się w nim rozciągnąć, a nakrycie zbyt wąskie, by się w nim owinąć. Znalazł mnie na tym wyznaniowym łożu i podniósł mnie. Znalazł ciebie na pustkowiu, dzikiej puszczy i pustyni rzeczy tego świata, które są puste i giną w miarę zużycia. I przyprowadził nas do siebie.

Być może w przypadku niektórych nas jako jednostek wzburzał orle gniazdo i wypychał nas z niego!

Mnie wypchał z Babilonu — nauczałem w kościele prezbiteriańskim, lecz kiedy zacząłem głosić im prawdę, wiecie co się stało. Zostałem opisany na pierwszej stronie naszej miejscowej gazety niezbyt pochlebnymi słowami. Pamiętam jak stałem na zewnątrz kościoła prezbiteriańskiego w małym miasteczku, gdzie się urodziłem i wychowałem, gdzie nauczyłem się tego wszystkiego, czego się nauczyłem w tym małym gniazdeczku — gdzie przyszedłem do Jezusa, przyjąłem Go jako mojego Zbawiciela, zostałem pokropiony (myślałem oczywiście, że to chrzest, ale zostałem pokropiony), poświęciłem swe życie Bogu, zostałem pouczony, wyuczony i przygotowany do prezbiteriańskiej służby; wciąż jeszcze jako członek tej małej kongregacji. Gdy zostałem odrzucony i wyrzucony z tego gniazda przez niebiańskiego Ojca i prawdę, jakiej mi udzielił, oraz dzięki memu stanowisku wobec niej — pamiętam jak stałem i patrzyłem na ten kościół, jedyny kościół, jaki kiedykolwiek znałem. Łzy płynęły mi po policzkach. Powiedziałem: Och, jestem na zewnątrz.

Czy kiedykolwiek zostaliście wypchani z gniazda? Jestem pewien, że tak, na różne sposoby. Akurat wtedy, gdy czuliście się wygodnie w pewnych okolicznościach, pewnym związku — przyszło coś i oderwało was, i czuliście się tak, jak byście rozbijali się na skalach w dole. Być może wpadliście w jakiś zły nawyk i cieszyliście się z tego cielesnego nawyku. Być może Pan dał wam jakieś doświadczenie, które was z niego wypchnęło. Czasami wpadamy w rutynę; wpadamy w rutynę i robimy coś w pewien sposób, a być może nie jest to właściwy sposób. Wiecie co to jest rutyna [lub rów; br. Jolly wykorzystuje wieloznaczność słowa rut — rutyna, koleina, rów] — rów to cmentarz [grób], który jest zawałony z dwóch końców [śmiech na sali]. A wy jesteście w tym rowie i Pan chce, abyście wyszli z tego rowu, i być może następuje coś, co według waszego odczucia jest mniej lub bardziej katastrofalne.

Lecz Pan uwalnia was od tego, co nie jest dla was korzystne.

WIĘCEJ CZASU NA BADANIE

Może to nawet być okres choroby. Pamiętam drogiego brata z Easton w Pensylwanii, który wiele lat temu opowiadał mi, że był rolnikiem. I złamał nogę. Spadł ze sterty siana na posadzkę i złamał nogę. Odwiedziłem go, gdy leżał już w łóżku przez około dwa tygodnie (gdy byłem tam, mogłem go odwiedzić, poszedłem więc do niego); siedziałem przy łóżku próbując go pocieszyć. I on powiedział: „Bracie Jolly! Być może myślisz, że potrzebuję pociechy. Być może potrzebuję”. Lecz dodał: „Chcę ci powiedzieć, że

przeżywam jedno z najbardziej błogosławionych doświadczeń, jakie kiedykolwiek miałem od kiedy poświęciłem życie Bogu”. „Dlaczego? W jaki sposób” — zapytałem. „No cóż — odpowiedział — byłem tak zajęty pracując przy sianie, że nie miałem czasu przeczytać tomów. Poświęciłem się, przyszedłem do Pana, być może przeczytałem pierwszy tom, a potem kilka fragmentów tu i tam i byłem zbyt zajęty pracą przy sianie.

„Teraz — dodaje — z tego miejsca na kupie siana Pan pozwolił mi się osunąć, i spadłem i złamałem nogę, a ona położyła mnie tutaj w łóżku na kilka tygodni”. (Był już w nim dwa tygodnie). Powiedział: „Wiesz, co robię? Teraz mam czas przeczytać Wykłady Pisma Świętego! Po prostu uczuję w Panu! Najlepsza rzecz, jaka mogła mu się przydarzyć! Powiedziałem mu, że cieszę się, że złamał nogę [śmiech na sali]. On też się cieszył! Także się radował! Powiedział: „Wiesz, byłem niedbały, zbyt zajęty rzeczami tego świata, i Pan po prostu położył mnie na jakiś czas, pragnąc pomóc mi w tym, w czym byłem zbyt słaby, bym mógł zrobić to sam”.

Znam przypadki, gdy do rodziny zawitała śmierć; i to był środek, jakiego Pan użył, by wzburzyć gniazdo. Myślę teraz o siostrze na środkowym zachodzie (to jest środkowy zachód, prawda? I tak nie dotyczy to Illinois). Ta droga siostra tutaj na środkowym zachodzie — przez lata była to „religia mamy” — odpoczywała w tym małym gniazdku z matką. Religia była rzeczą mamy i cokolwiek mama powiedziała było prawdą, a kiedykolwiek miała pytanie, mogła pójść do mamy, i mama zawsze była tam, by jej pomóc.

Bóg zabrał mamę. Teraz nie jest to religią mamy, lecz staje się jej religią, ponieważ teraz została pobudzona do badania tego, w co mama rzeczywiście wierzyła, i sama zaczyna w to wierzyć. Och, czyż to nie piękne? Jej mama została zabrana dla jej dobra. Cieszę się, że jej mama umarła. To, co mówisz bracie Jolly, jest twarde. Nie. Powinniśmy cieszyć się z tego, co Pan dla nas czyni, prawda? Gdy małe orlątko jest wypchane i wypada z gniazda, to małe orlątko powinno powiedzieć: „Wiem, że to dla mojego dobra. To bardzo ciężkie, bolesne doświadczenie. Lecz wiem, że to dla mojego dobra, cieszę się z tego, dziękuję Ci, Panie i będę ufać w twe skrzydła”. A Bóg zawsze przyjdzie wam na ratunek, nigdy nie pozwoli roztrzaskać się o skały w dole. Nigdy nie pozwoli, abyście byli próbowani więcej niż jesteście w stanie wytrzymać.

Znam inny przypadek. Pewien brat był starszym w zborze i przez każdego był szanowany. Przychodzili do tego brata po naukę i kierownictwo. I w końcu Pan usunął tego brata (gdy był gotowy na zabranie) i zbór nie może już oglądać się na niego, więc wszyscy są zajęci i badają samodzielnie. To jest dobrą rzeczą, prawda?

KOŚCIÓŁ PIERWOTNY OPLAKIWAŁ JAKUBA

Pan zabrał Jakuba (jednego z tych trzech: Piotr, Jakub i Jan), dozwolił, by został ścięty przez Heroda Agrypę. Pierwotny Kościół musiał bardzo opłakiwać utratę Jakuba. Lecz to było dla ich dobra. Zaczęli polegać nie na cielesnym ramieniu, lecz w większym stopniu na ramieniu Boga. Jak czytamy w 5 Moj. 33:27: „Mieszkaniem twoim Bóg wieczny, a ze spodku ramiona wieczności”. I tak, drodzy przyjaciele, Bóg jest naszą podporą. Bóg jest naszą ucieczką. On jest naszą siłą, naszą ostoją. On nas uniesie.

Jako orlątko jednak mamy uczyć się latać i w każdym z tych doświadczeń mamy nabywać siły. Wasza wiara i wasza nadzieja, zgodnie z Boskim Słowem, uniosą was jako wasze dwa osobiste skrzydła zgodnie z Boskim Słowem. Miejcie silną wiarę, miejcie silną nadzieję, która trzyma jak kotwica, miejcie wiarę, która jest zwycięstwem, ponieważ „to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara wasza”.

Gdy mówimy o nadziei, na przykład, nadzieja składa się z pragnienia i oczekiwania. Jeśli chcecie dobrze lecieć z nadzieją, macie dwa skrzydła — pragnienie i oczekiwanie. Jeśli nie macie żadnego pragnienia, nie macie nadziei, jeśli macie pragnienie bez oczekiwania, nie macie żadnej nadziei. Macie pragnienie, lecz nie nadzieję, ponieważ nie oczekujecie. Drodzy bracia i siostry! Nadzieja składa się z pragnienia i oczekiwania; musicie mieć silne pragnienie i silne oczekiwanie. Lecz jeśli macie silne pragnienie i bardzo słabe oczekiwanie, nie możecie zalecieć zbyt daleko. Przypomina mi to stado białych gęsi, które widziałem na farmie jakiś czas temu. Gęsi te nie mogły latać. Zapytałem rolnika: „W jaki sposób uniemożliwiasz gęsiom latanie?” „Och”, odpowiedział, „przycinam jedno skrzydło. Wtedy gęsi nie mogą lecieć”.

Nie pozwólcie, by którekolwiek skrzydło zostało przycięte. Zachowajcie obydwie skrzydła, drodzy bracia i siostry, tak abyście mogli latać. Jeśli to jest nadzieja: pragnienie i oczekiwanie. Jeśli to jest wiara i nadzieja, niech obydwie lecą zgodnie z Boskim Słowem. Jeśli to jest Stary Testament i Nowy Testament jako Boskie skrzydła, na których się opieracie (na których powinniście się opierać), niech będą to obydwie testamenty.

Niektórzy nie lubią cytować ze Starego Testamentu. Gdy w Trynidadzie przemawiałem do publiczności, spotkałem pewnego kaznodzieję. Kaznodzieja ten podszedł do mnie po wykładzie z kilkoma członkami swej kongregacji i w drzwiach udzielił mi nagany. Powiedział: „Tak dużo cytujesz ze Starego Testamentu, czy nie wiesz, że my mamy Nowy Testament?” Chciał, bym leciał o jednym skrzydle. Odpowiedziałem: „Tak, wiem że mamy Nowy Testament”. Wtedy on zapytał: „Dlaczego nie cytujesz z Nowego Testamentu?” Odpowiedziałem: „Cytuję, i cytuję także ze Starego Testamentu”. „Tak, ale cytowałeś głównie ze Starego

Testamentu, a my mamy Nowy Testament i nie potrzebujemy już Starego Testamentu”. Odpowiedziałem: „Słuchaj bracie! Czy Jezus kiedykolwiek cytował pisma?” „Tak”. „Czy apostoł Paweł kiedykolwiek cytował pisma?” „O, tak”. „Z którego testamentu one pochodziły?” [śmiej na sali] „No, ze Starego Testamentu”. „Ja idę ich śladami”. Używajmy obydwóch skrzydeł.

Ile ze skrzydła Starego Testamentu zostało przedstawione naszej uwadze w prawdzie Epifanii — tak jak w prawdzie Paruzji szczególnie podkreślane było skrzydło Nowego Testamentu.

ŚWIADECTWO APOSTOŁA PAWŁA

Drodzy przyjaciele! Pragnę odczytać teraz świadectwo jednego z największych orłów Pańskich (do którego braterskiego zakonu należycie wy i ja). Chcę przeczytać jego świadectwo, świadectwo apostoła Pawła do Rzymian 8:35-39 (wszyscy je oczywiście znamy): „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienie? czyli ucisk?” Czy macie jakieś cierpienia, jakiś ucisk? O, tak. Sądzę, że my wszyscy mamy jakieś zmartwienia, prawda? „Czyli prześladowanie? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli miecz?” — coś brakującego twemu ciału, innymi słowy, tak jak napisano: „Dla ciebie cały dzień zabijani bywamy, poczytaniśmy jako owce na rzeź naznaczone. Ale w tym wszystkim przewyciężamy *przez tego*, który nas umiłował,.. Nie zapominajmy: to przez Tego, „który nas umiłował”; „Albowiem pewniem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym”.

Niech Bóg udzieli nam przywileju stania się pewnie latającymi orłami mocą Pana. Amen.

Księga Ijoba, 39 rozdz.

30. Izali na twoje rozkazanie wzbija się orzeł w górę, i składa na wysokich miejscach gniazdo swoje?

31. Na opoce mieszka, i bawi się na ostrej skale, jako na zamku.

32. Stamtąd upatruje sobie pokarm, a daleko oczy jego widzą.

33. Dzieci też jego piją krew, a gdzie są pobici, tam on jest.

SPRAWOZDANIE BR. JOHNA ROBERTSA Z PODROŻY PO KARAIBACH

DROGI Bracie Hedman: Pozdrowienia w imieniu naszego drogiego Pana Jezusa, który za nas umarł! (1 Kor. 15:3,4).

Niniejszym przedstawiam sprawozdanie z mojej podróży wśród braci w prawdzie na Karaibach.

15 kwietnia, po pamiętce śmierci naszego drogiego Pana wśród braci (1 Kor. 5:7), wyleciałem o północy z Ontario, z lotniska w Kalifornii. Po postojach w dwóch dużych miastach USA i zmianie samolotu w Miami na Florydzie oraz kolejnym postoju na Karaibach, samolot wylądował w Kingston na Jamajce (po piętnastu godzinach podróży).

Jamajka: ludność 2. 513. 000. Stolica: Kingston. Cztery piąte terytorium tego kraju pokryte jest górami. Języki: angielski (oficjalny) i kreol jamajcki. Religia: 70% protestanci.

Na lotnisku czekali nasz drogi brat Hall [przedstawiciel na Jamajce], E.Muirhead i Gray. Tak przyjemnie było znowu ich zobaczyć. Niech Bóg błogosławi tych drogich braci, którzy przez dłuższy czas czekali na zewnątrz lotniska w słońcu i wilgoci. Zaczęliśmy od podróży samochodem do domu br. i sr.Hall w Old Harbour. Wzdłuż drogi sprzedawano kokosy. Wiedząc, że napój z kokosu dobrze działa na system trawienny, jak również gasi pragnienie, wspomniałem, że dobrze byłoby, gdybyśmy mogli kupić trochę tego napoju, co też uczyniliśmy. Po dość długiej jeździe w góry dotarliśmy do Old Harbour. Ucieszyłem się z możliwości ponownego spotkania się z braćmi po czteroletniej przerwie. Po miłej społeczności, udaliśmy się na spoczynek.

Konwencja na Jamajce

Następnego ranka, **17 kwietnia**, zostaliśmy przewiezieni samochodem jeszcze wyżej w górskim chłodzie do miasta Bartons, gdzie odbyła się nasza konwencja. Miłość i współpraca braci uczyniły wszystko, co możliwe, by żywienie i miejsca noclegowe były dobre. Naszą czterodniową konwencję rozpoczęli 17 kwietnia następujący mówcy: bracia M.Gray, C.A.Bailey, C.B.Copeland, C. Hall, D.Allison i J.Roberts (dwa wykłady). Sympozja dotyczyły symbolicznego jedzenia i picia.

18 kwietnia przemawiał br. Hall (wykład). Mówcami w sympozjum na temat „Jedzenie i picie” byli bracia V.Lipscombe, H.Muirhead i S.Copeland. Wykład wygłosił też br. C.A.Bailey.

19 kwietnia powiedziałem wykład do chrztu oraz przeprowadziłem zebranie odpowiedzi na pytania. 20 kwietnia wykład miał br. C. Hall oraz ja, do publiczności, na temat Izraela. Zakończyliśmy ucztą miłości.

Wszyscy mówiliśmy o wspaniałej konwencji w Bartons, St.Catherine, na Jamajce. Zgromadzeni, przez głosowanie, przesyłają swą chrześcijańską miłość Tobie oraz wszystkim drogim braciom i siostronom na całym świecie.

Bracia odwiedzili mnie na lotnisko w Kingston **22 kwietnia**. Samolot miał odlecieć o 11.³⁰, lecz z powodu usterek technicznych odlot został przełożony na 16.³⁰. Na około cztery godziny udaliśmy się więc do domu br. Muirheada. Wróciliśmy na lotnisko, gdzie powiedziano, że czas odlotu został obecnie przesunięty na 18.³⁰(!) Wróciłem do braci i powiedziałem im, by udali się do domów, ponieważ mój odlot się przedłuża. Nie chcieli odchodzić, ponieważ sądzili, że mogę potrzebować pomocy. Ale przekonałem ich, że dam sobie radę i że powinni pójść. Linia lotnicza zmieniła godzinę na 19.³⁰, a potem na 20.³⁰, kiedy to powiedziano, że samolot jest technicznie przygotowany do lotu na Barbados. Przybyłem na Barbados o 2.⁰⁰ rano i wziąłem taksówkę do hotelu zwanego Robin's Nest, który z powodu wczesnej porannej godziny był zamknięty. Po wielokrotnym pukaniu do drzwi obudziłem kierownictwo, które bardzo chętnie wskazało mi pokój.

Barbados

Wyspa ma w przybliżeniu 32 km długości i 22 km szerokości. Ludność: 260. 000. Język: angielski. Religie: anglikanie 70%, metodyści 9%, rzymskokatolicy 4%. Stolica: Bridgetown.

Następnego ranka, 24 kwietnia, br. F.Edghill (nasz przedstawiciel na Barbados) o 10.⁰⁰ rozpoczął nasze zebranie nabożeństwem porannym, po czym powiedziałem wykład na temat rozwijania charakteru. Następnie mieliśmy zeznanie świadectw.

Ponieważ zawsze cieszę się z możliwości spotkania drogich braci, którzy zmuszeni są do siedzenia w domu i z powodu słabości nie są w stanie przychodzić na zebrania, br. Phillips był tak uprzejmy, że zabrał mnie na spotkanie z naszym drogim br. Calenderem, który jest niewidomy i nie słyszy. Brat ten jest w prawdzie od wielu lat i zdaje się, że jest on wierny Panu aż do końca.

Po powrocie powiedziałem wykład pod tytułem „Jezus”. Następnie śpiewaliśmy pieśni i mieliśmy społeczność z br. Pilgrimem (który jest niewidomy) oraz br. Cadoganem i innymi. Później oni odjechali, by dotrzeć do domu przed zmrokiem.

25 kwietnia nasze spotkanie rozpoczęło się o 10.⁰⁰ od porannego nabożeństwa, prowadzonego przez br. Edghilla oraz wykładu pod tytułem „Izrael”. Z powodu jego aktualności temat ten przedłużony został na kolejne zebranie. W czasie przerwy br. Phillips zabrał mnie na spotkanie z naszym byłym przedstawicielem na

Barbados — br. Harrisem — który nie może chodzić. Służył prawdzie przez wiele lat. To takie błogosławieństwo spotkać żołnierzy krzyża, którzy odważnie walczyli za prawdę i sprawiedliwość. Społeczność ta na długo pozostanie w mej pamięci. Po południu powróciliśmy do naszej sali zebrań na mój wykład na temat Jehowy.

26 kwietnia zebrania niedzielne rozpoczęły się o 10.⁰⁰ nabożeństwem porannym. Wygłosiłem wykład na temat Boskiej mądrości. Potem odbyło się zebranie odpowiedzi na pytania, które, mam nadzieję, pomogło braciom. Po południu powiedziałem kolejny wykład, ale musiałem nieco go zmienić z powodu kilku osób z kierownictwa hotelu, którzy nieoczekiwanie przybyli na początek wykładu. Później zapytano mnie, czy mogliby dostać trochę broszur. Powiedziałem, że oczywiście tak. Nasz program zakończył się ostatnimi uwagami przewodniczącego, pieśnią miłości oraz przypomnieniem błogosławieństw, jakie otrzymaliśmy od niebiańskiego Ojca i Jego jednorodzonego Syna Jezusa.

Trynidad

Ludność: 1. 270. 000. Język: angielski (oficjalny). Religie: rzymskokatolicy 32%, protestanci 29%, hindusi 25%, muzułmanie 6%. Stolica: Port of Spain.

27 kwietnia przybyłem do Port of Spain na Trynidadzie. Po przejściu przez kontrolę paszportową i celną zobaczyłem czekającego br. Navinda Madoo (naszego przedstawiciela) oraz sr. Madoo. Tak przyjemnie było znowu ich zobaczyć i mieć z nimi społeczność przez cały wieczór.

Następnego wieczoru spotkaliśmy się w domu br. Bruno. I znowu takim błogosławieństwem było zobaczyć starych znajomych. Dom był pełen braci. Wykład dotyczył Panowania Chrystusa. Po zakończeniu zebrania, w czasie dalszej społeczności, braciom podany został obfity posiłek. Było nieco gorąco i wilgotno, więc zapytałem pewnego chłopca czy będzie padał śnieg, odpowiedział: „Nie! Ale w Ameryce pada śnieg”.

28 kwietnia mieliśmy spotkanie w domu br. Whiteheada. W jego posiadłości, na potrzeby braci, przewidziana została duża sala zebrań. Powiedziałem wykład na temat Boskiego kierownictwa. Po wykładzie

ponownie podawany był, przez drogą sr. Whitehead, smaczny posiłek i zimne napoje dla braci. Mieliśmy także trochę słodkiej społeczności, a nasz kielich miłości opływał. Zakończyliśmy nasze wspólne godziny pieśnią pożegnalną.

Następnego ranka, 29 kwietnia, wstaliśmy o 4.⁰⁰ rano. Brat i siostra Madoo podwieźli mnie na lotnisko. Powiedzieliśmy sobie do widzenia „aż się zejdziem znów”. Wsiadłem do samolotu udającego się do Miami na Florydzie.

Usługa na Florydzie

Miło było zobaczyć br. I.Lalite i sr. Fields czekających, by zabrać mnie do West Palm Beach, gdzie miałem usłużyć braciom. 1 maja mieliśmy miłe spotkanie w domu sr. Blanche oraz sr. Carter, które po usłudze podawały braciom kanapki i napoje.

2 maja br. Chung zawiózł mnie do Fortu Lauderdale, gdzie bracia zaplanowali dwa zebrania. Po zebraniach bracia przygotowali dla nas wspaniały obiad. Mieliśmy miłą społeczność i rozmawialiśmy o pokarmach duchowych, których świat nie może dać ani zabrać. Przed rozstaniem zaśpiewaliśmy pieśń 336, dziękując za błogosławieństwa pochodzące od naszego drogiego Ojca niebiańskiego z przebywania razem.

3 maja bracia Lalite i Turner odwieźli mnie na lotnisko w Miami, bym mógł odlecieć do mego tymczasowego domu w południowej Kalifornii (tymczasowego do chwili, gdy dom, o który się modlimy, będzie gotowy w Królestwie Tysiąclecia).

Jestem oczywiście wdzięczny Bogu za opatrnościową opiekę oraz usługi dla Jego ludu. Pan Bóg jest pełen miłosierdzia i łaski, nieskwapliwy, obfitujący w dobroć i prawdę, zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, przebaczący nieprawości, wykroczenia i grzechy (2 Moj. 34:6,7). O, dziękujmy Panu; ponieważ jest dobry, ponieważ na wieki miłosierdzie Jego (1 Kron. 16:34).

Przekazałem braciom Twą chrześcijańską miłość. Wykorzystałem czas, siły i korespondencję niezbędną do odbycia tej podróży. Niech Bóg nadal Ci błogosławi w tej dobrej pracy.

Twój brat w radosnej służbie Mistrza,

John Roberts [pielgrzym pom.], Kalifornia

SPRAWOZDANIE BRATA WOJNARA Z PODROŻY DO EUROPY

DROGI bracie Hedman! Łaska i pokój Boży niech będzie z Tobą i z Twoją rodziną. Zona i ja przybyliśmy do Genewy w Szwajcarii **2 maja** '92 (sobotni rano). Lot przebiegł bez zakłóceń, ale był bardzo męczący. Przypomniało to nam braci, którzy w służbie Pańskiej podróżują wiele kilometrów, a nawet

za granicę; potrafimy ich zrozumieć. Była to podróż w celu zawodowego kształcenia w głównej siedzibie Rolexu w Genewie.

9 i 10 maja odwiedziliśmy naszych braci w Nicei we Francji. Przybyliśmy do Nicei w sobotę rano. Pielgrzym pomocniczy, br. Jacques Yiard, czekał na

nas na lotnisku z wnukiem Jeremy. Rozpoznaliśmy ich, choć nigdy wcześniej ich nie widzieliśmy, a i oni przypuszczali, że to właśnie my. Wydaje się, że powierzchowność ludu Pańskiego promieniuje pewnym wyglądem lub duchem. Zanim udaliśmy się do ich domu, zabrali nas na przejażdżkę wzdłuż wybrzeża.

W domu spotkaliśmy jeszcze brata i siostrę, którzy mieszkają w następnym bloku: córkę br. Viarda, Emmanuelle, z jej mężem Rene Rey. Siostra Emmanuelle mówi po angielsku, więc pomagała mi, gdy dzwoniłem do niej ze Szwajcarii. Ona i jej mąż kilka lat temu odwiedzili Dom Biblijny, skąd mają miłe wspomnienia.

Zorganizowano spotkania z kilkoma zborami w pobliżu Nicei i Vence, gdzie wynajęto bardzo ładną salę. W sobotę zebranie odbyło się o godzinie 15.⁰⁰; uczestniczyło 35 braci. Powiedziałem wykład „Czasy i okresy” (Kaz. 3:1). Było trochę zamieszania co do języka — jakim mówić. W ogóle nie wiedziałem, że byli tam polscy bracia, którzy przenieśli się z północy na południe Francji; wszystkie moje uwagi i notatki były przygotowane po angielsku. W czasie wykładu zaproponowałem, że „dzisiaj będę mówił po angielsku, a jutro po polsku”, co dało mi nieco więcej czasu do zmiany notatek.

Brat Jeremy, który przyjechał z Londynu, by spędzić wakacje z dziadkami (Viardami) w Nicei, okazał się bardzo zdolną osobą do płynnego tłumaczenia z angielskiego na francuski. Spotkaliśmy tam wielu braci i sióstr, także polskich. Była tam pewna sr. Stasia, która pamięta mnie z Łodzi, gdy byłem chłopcem w wieku szkolnym; i ja przypominałem ją sobie, gdy moja pamięć została powoli odświeżona (szczególnie następnego dnia). Spędziliśmy razem długie godziny społeczności do późna w nocy, dyskutując i poruszając wiele tematów związanych z prawdą.

Następnego dnia zebranie zaplanowano na 10.⁰⁰ rano, a mój temat pochodził z Izajasza 18, „Idźcie, posłowie prędcy”; usłyszeliśmy wyrazy uznania i słowa

o koniecznej wdzięczności za wszystkie Boskie zarządzenia i opatrność.

Syn br. Główni jednocześnie tłumaczył ten wykład z polskiego na francuski; niektóre, stosunkowo nowe, polskie siostry mogły go lepiej zrozumieć na podstawie mówionego języka polskiego.

Tak jak wszystko ma swój koniec, tak i nasza wizyta się skończyła. Zostaliśmy odwiezieni na lotnisko w towarzystwie wielu braci, którzy chcieli się pożegnać bezpośrednio. Zanim opuściliśmy dom Rey'ów, ze łzami odśpiewaliśmy pieśń 336.

Odlecieliśmy, a pilot nieco zwolnił lot, tak że mogliśmy zobaczyć piękny i pokryty lodem Mount Blanc, który jest najwyższą w Europie górą (4.801 metrów). Przybyliśmy bezpiecznie do Genewy, by kontynuować dni pracy w fabryce.

Miałem duże trudności w dodzwonieniu się do br. (dr) Metraux w Szwajcarii, lecz moja wytrwałość została nagrodzona. Bardzo się ucieszył mając wiadomość ode mnie. Zrobiłem co mogłem, by zachęcić go do wierności i poświęcenia aż do końca.

W samej Genewie znaleźliśmy historię reformacji i drogich reformatorów. Jest tam bardzo imponujący pomnik reformatorów - długości 100 m, wzniesiony w roku 1909, w 400-letnią rocznicę urodzin Kalwina. Jest tam wielu innych znanych i nieznanych reformatorów. Nigdy nie słyszałem na przykład o Farrelu i Bezie, a bardzo interesujące były fakty ich dotyczące.

Nie mogłem też sobie przypomnieć, by John Knox spędził większość swego życia w Genewie jako reformator; ma także swój pomnik. Dowiedziałem się także, że Kalwin uczestniczył w soborze w Worms, gdzie był Luter.

Nad całym pomnikiem znajduje się łaciński napis: „Post Tanner Bras Lux”, który znaczy: Po ciemności nastaje światło.

Pozdrowienia chrześcijańskiej miłości od nas i od wszystkich braci, jakich spotkaliśmy.

br. Jan Wojnar [pielgrzym pom.], NJ.

PSALM

1. Przewodnikowi chóru. Na „Szeminit”. Psalm Dawida .
2. Ratuj Panie, bo nie ma pobożnych, znikła wierność pośród synów ludzkich.
3. Oszukaństwa mówią jeden drugiemu, mowa ich gładka, dwoistego serca.
4. Oby wytępił Pan wszystkie usta gładkie i język do wielomówienia pochopny.
5. Ich, którzy powiadają: „Przez nasz język jesteśmy potężni, usta nasze nam służą, któż będzie nam panem?”
6. Grabieni są maluczcy, jęczą ubodzy. „Teraz powstanę” — mówi Pan. „Zbawienie dam temu, kto tęskni za nim”.
7. Słowa Pana są słowa czyste, srebro ogniem próbowane w tyglu ziemnym, w tyglu wyplawione siedmiokroć.
8. Ty, o Panie, uchronisz ich, na wieki ich ustrzeżesz od tego plemienia.
9. Ze wszystkich stron niegodziwi krążą, kiedy podłość wychwalana jest wśród synów ludzkich.

(Psalm 12)

PRENUMERATA NA 1993 r.

Nie planuje się podniesienia cen za oba czasopisma w 1993 r. pomimo powszechnego wzrostu cen w gospodarce, a szczególnie w poligrafii.

Będziemy wykorzystywać wszelkie możliwości, aby wyeliminować niektóre koszty wydawnictwa całkowicie lub je zminimalizować. Ograniczymy do minimum korzystanie z poczty przy ekspedycji paczek do zborów, które będą zaopatrywane na konwencjach i przy innych okazjach, np. wizyty sług generalnych. Wierzymy, że — jak dotychczas — również dobrowolne ofiary na pracę Pańską pozwolą nam utrzymać niezmienny poziom cen czasopism przez cały rok.

Będzie również kontynuowane wysyłanie czasopism bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.

W związku z powyższym cena pojedynczego numeru Teraźniejszej Prawdy (dwumiesięcznik) wyniesie 4 tys. zł (prenumerata roczna — 24 tys. zł), natomiast cena pojedynczego numeru Sztandaru Biblijnego (miesięcznik) wyniesie 2 tys. zł (prenumerata roczna — 24 tys. zł).

KONWENCJE W 1993 ROKU

Na przyszły rok zaplanowano sześć konwencji generalnych w Polsce i trzy na Ukrainie. Możliwe, że jeśli będzie wola Pana zorganizujemy również konwencje w Mołdawii i na Litwie.

Poniżej podajemy miejscowości i terminy konwencji w Polsce i dwóch konwencji na Ukrainie. Pozostałe ogłosimy w przyszłym roku.

POLSKA

Poznań	1	—	3	maja
Bydgoszcz	17	—	19	lipca
Wrocław	20	—	22	lipca
Katowice.....	23	—	25	lipca
Wólka Niedź.....	26	—	29	lipca
Warszawa.....	12	—	14	listopada

UKRAINA

Lwów.....	22	—	23	maja
Orłówka	5	—	7	czerwca

TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII
 Niezależny Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy parazyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, Nr konta 63513 — 58391 — 136.
Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.